Pojedyńczy egzemplarz 15 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 8 stron.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 1,20 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać posterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,262. — Redaktor przyjmuje od 10—12.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwy jest Sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Nr. 85 | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub sobota 23 lipca 1932 r. | Rok XII

Zamach stanu w Niemczech

Komisarz Rządu w Prusach — Usuwanie siłą urzędujących ministrów — Co z tego wyniknie?

BERLIN. (Pat). Jak donosi biuro Conti pruski minister spraw wewnętrznych Severing odmówił przekazania swego urzędu komisarzowi Brachtowi, uzasadniając swoje stanowisko wątpliwościami natury konstytucyjnej.

Równocześnie minister Severing oświadczył, że ustąpi jedynie przed siłą. Na skutek tego stanowiska ministra Seweringa nastąpiło ogłoszenie przez prezydenta Rzeszy stanu wyjątkowego na terenie Berlina i prowincji brandenburskiej.

Na mocy tego rozporządzenia generał Schleicher powierzył władzę wykonawczą komendantowi korpusu generałowi Rundstedtowi, który objął również kierownictwo nad policją. Rozporządzenie o stanie wyjątkowym przewiduje zawieszenie szeregu artykułów konstytucji dotyczących swobody osobistej, wolności słowa, stowarzyszenia się, zgromadzeń oraz tajemnicy listowej, telefonicznej i t. d.

Władza wykonawcza przechodzi na ministra Reichswehry, który wykonywuje ją za pośrednictwem swych podwładnych. Zarządzenie przewiduje ciężkie kary za sprzeciwianie się zarządzeniom ministra Reichswehry lub upełnomocnionych władz wojskowych.

BERLIN. (Pat). W uzasadnieniu ogłoszonego dziś dekretu Prezydenta Rzeszy biuro Wolffa komunikuje:

Dekretem dzisiejszym kanclerz Rzeszy został mianowany komisarzem w Prusach. W tym charakterze na podstawie udzielonych mu pełnomocnictw zawiesił on w urzędowaniu premjera pruskiego Brauna i ministra spraw wewnętrznych Severinga.

Pełnomocnictwa i zadania pruskiego premjera przeszły tem samem na kanclerza. Samodzielność Prus w ramach konstytucji Rzeszy, jak stwierdza komunikat nie została naruszona. Wręcz przeciwnie, rząd Rzeszy oczekuje, że w najkrótszym czasie uda mu się zlikwidować stan wytworzony tym dekretem.

Wywołane ze strony komunistów rozruchy postawiły rząd Rzeszy przed ciężkiem zadaniem utrzymania spokoju i bezpieczeństwa w tym największym kraju związkowym Niemiec, jakim są Prusy. W innych krajach niemieckich, w których kierownictwo policji wykazało większą sprężystość, nie zachodzi obawa, aby knowania komunistyczne uwieńczone miały być powodzeniem.

Rząd Rzeszy ubolewa, iż brak w Prusach tych samych warunków, pomimo, iż władze policyjne starały się z narażeniem życia urzędników policyjnych opanować sytuację. W Prusach rząd Rzeszy stwierdzić musiał brak planowego i świadomego celu kierownictwa akcji przeciwko rozruchom komunistycznym. Nie jest przypadkiem, stwierdza komunikat, iż właśnie w Prusach komunistyczne organizacje bojowe występowały z jaknajwiększą sprawnością bojową i odnosiły największe sukcesy oraz że w różnych miejscowościach doszło do poważnych i krwawych niepokojów.

Zachodzi uzasadnione podejrzenie, że wysokie pruskie instancje urzędowe w Berlinie i innych ośrodkach nie posiadały koniecznej do wykonywania ich zadań niezależności wewnętrznej. Doprowadziło to w szerokich kołach urzędniczych i ludności do podważenia autorytetu państwa.

Nastroje te zostały wzmocnione w opinji publicznej wskutek nieposkromionych ostrych ataków pruskiego ministra spraw wewnętrznych i innych wysokich urzędników na rząd Rzeszy.

Tym samym konieczność oparcia na zaufaniu współpracy między rządem Rzeszy a rządem krajowym przez te wystąpienia została uniemożliwiona.

BERLIN. (Pat). Prezydent policji Grzesiński wyraził gotowość zrzeczenia się urzędu swego na rzecz prezydenta policji w Essen, Melchiora.

BERLIN. (Pat). Siedziba rządu pruskiego została obstawiona oddziałami Reichswehry.

BERLIN. (Pat). W związku z nominacja komisarza Rzeszy dla Prus, członkowie rządu pruskiego odmówili podania się do dymisji.

BERLIN. (Pat). W Berlinie i w Brandenburgji ogłoszony został stan wyjątkowy. Gmach Reichstagu obstawiony jest przez oddziały Reichswehry.

—o—

Po ogłoszeniu stanu wojennego w Niemczeh

Wypadki w Niemczech rozwijają się z katastrofalną szybkością.

Wybory do parlamentu Rzeszy, które miały ujawnić „prawdziwe oblicze" Niemiec obecnych, w swem stadjum przygotowawczem przybrały formy krwawej wojny domowej.

Setki trupów, tysiące rannych -- oto przygotowania do „swobodnego wypowiedzenia się" narodu niemieckiego w wyborach parlamentarnych. Rząd Rzeszy ogłosił 19 bm. stan wojenny. Wybory tedy odbędą się pod naciskiem bagnetów i całego aparatu administracyjno-policyjnego, jakim rozporządza rząd Rzeszy w warunkach stanu wojennego.

Rząd kanclerza von Papena nie chce widocznie nic ryzykować w wyborach obecnych i dlatego zlikwidował pośpiesznie rząd pruski, który od początku niemal istnienia Republiki niemieckiej znajdował się w ręku socjalistów. Kanclerz von Pappen mianował komisarzem Prus... von Pappena... Opór socjalisty, dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych Prus, Severinga, nie na wiele zapewne się przyda, choć zapowiedział on, że ustąpi tylko wobec siły.

Pewne sfery, powołując się na tradycje cesarsko-niemieckie, twierdzą, iż jest rzeczą naturalną, że kanclerz Niemiec jest równocześnie premjerem najważniejszego państwa związkowego — Prus. Ks. Otto Bismarck był równocześnie kanclerzem Rzeszy i premjerem Prus, to samo — ks. Büllow. Jeszcze Bettmann-Hollweg łączył te obydwie godności. Nic dziwnego tedy — słyszymy obecnie ze strony niemieckiej — że i obecny kanclerz Niemiec von Pappen połączył w swym ręku urząd kanclerza Rzeszy z urzędem Komisarza, który w danym wypadku odpowiada stanowisku premjera Prus.

Sięganie do tradycyj cesarsko-niemieckich i nieliczenie się wcale z konstytucją weimarską w tak ważnym przełomowym momencie, jest dla obecnych sfer kierowniczych w Rzeszy Niemieckiej bardzo charakterystyczne.

Stoimy tedy wobec faktu: rząd niemiecki Pappen — Schleicher, którzy przez reaktywowanie bojówek hitlerowskich przyczynił się niewątpliwie do wybuchu wojny domowej w Niemczech, obecnie tłumi ją stanem wojennym. Znaczy to, że rząd bierze wybory w swe ręce, usuwając zarazem z widowni rząd Prus, który był ostatnią zaporą w pełnem wyzyskaniu wpływów junkiersko-nacjonalistycznych.

Nasuwa się coraz bardziej wyraziste podejrzenie co do możliwości zamachu stanu. Siły opozycji, z chwilą likwidacji rządu Prus, są właściwie ubezwładnione.

Europa musi bacznie czuwać nad niespodziankami, które mogą się wyłonić z krwawych oparów, unoszących się nad życiem wewnętrznem kotła niemieckiego.

Zbiegowie z Rosji

Sarny (Pat). Na odcinku granicznym pod wsią Borowce pow. Sarneńskie go zostali **ujęci zbiegowie z terenu sowieckiego.** Jeden z nich jest to **12-letni chłopiec pozbawiony rodziny,** którą zesłano do Syberji **za niemożność uiszczenia się z nakładanych podatków.** Przytem ojciec zbiega jako djak miejscowej cerkwi był źle widziany u władz.

Innemu zbiegowi **groziło zesłanie na Wyspy Sołowieckie za nieoddanie do kolektywu posiadanych przez niego 3 dziesięcin ziemi.**

Miejscowy komitet wiejski ogołocił za karę jego gospodarstwo z całego inwentarza żywego i martwego, **pozostawiając rodzinę bez środków do życia.**

GROŹNA EPIDEMJA.

Waszyngton. (Pat.) Wedle doniesień otrzymanych przez Departament Stanu w Szanghaju, Nankinie i Tientsinie zanotowano w ostatnich czasach 2 tys. wypadków cholery, w tej liczbie około 200 śmiertelnych m. in. uległo epidemji cholery 27 cudzoziemców.

—X—

WILLA DLA PUŁK. LINDBERGHA.

Bulawayo (Pat.). Koloniści z południowej Rodezji ofiarowali pułk. Lindberghowi piękną posiadłość ziemską ze wspaniałą willą.

Nastąpiło to w związku z wyrażonem przez Lindbergha pragnieniem opuszczenia Stanów Zjednoczonych.

—X—

MALARJA DZIESIĄTKUJE LUDNOŚĆ.

Durban. (Pat.) Wśród zulusów szerzy się gwałtownie malarja.

Niektóre „kreaale" zostały zupełnie wyludnione.

Znowu walki na Wschodzie

Pekin. (Pat). Jak donosi Reuter, nowy konflikt chińsko-japoński miał miejsce koło granicy mandżurskiej.

Japończycy mieli jakoby zawładnąć miejscowością Jehol, położoną o 100 km. na północny-wschód od Pekinu. Gubernator Jehol telegrafował do Czang-Sue-Lang, że 6 samolotów japońskich bombardowało Czao-Yang o 20 km. od granicy.

Wojska chińskie skoncentrowały się dla odparcia ataków japońskich na granicy Jehol.

Pekin. (Pat). Nad miejscowością Czao-Jang przeleciały samoloty japońskie, **ostrzeliwując miasto z karabinów maszynowych.**

Jest wiele ofiar. Atak miał miejsce w nocy. Spowodował on wielkie zaniepokojenie wśród ludności chińskiej.

Paryż. (Pat). Korespondent „Matin" donosi z Dalekiego Wschodu: walki, jakie toczą się koło Jehol między Japończykami i Chińczykami zaalarmowały oficjalne koła w Nankinie i Szanghaju. Panuje obawa, aby ten drobny fakt nie posłużył Japonji jako pretekst do skierowania operacyj na południe i wydalenia Czang-Tsulianga z Pekinu, gdyż Japończycy posądzają go o finansowanie wojny partyzanckiej w Mandżurji.

Według dalszych informacyj mandżurski garnizon japoński w Czin-Czou został pospiesznie przeniesiony do Czao-Jang.

Japońskie koła bowiem wojskowe oświadczają, że porucznik Isstardo został zmasakrowany przez żołnierzy chińskich. W cudzoziemskich kołach Szanghaju panuje przekonanie, iż Chiny oczekiwały dotychczas raportu komisji ankietowej Ligi Narodów.

Po zorjentowaniu się jednak, że nie można się spodziewać pomocy z Genewy **władze chińskie postanowiły spotęgować ruch antyjapoński i przystąpić do przygotowań militarnych.** Walki pod Jehol wydatnie płyną na rozwinięcie propagandy. Według informacyj „Matin" obserwatorzy dyplomatyczni i wojskowi uważają, że **wypadki, jakie miały miejsce we wrześniu 1931 roku należy uważać za podniesienie kurtyny, a pierwszy akt tragedji chińsko-japońskiej rozpocznie się niebawem.**

—o—

Śp. Józefowi Weyssenhoffowi w hołdzie

Za to, żeś tak ożywił puszcze i dąbrowy,
Żeś myśliwców w nie wpuścił i opisał łowy
Na zwierza, co się w boru lub bagnach ukrywa,
Chroniąc się przed człowiekiem, co mu wrogiem (bywa;
Tak, że każdy się pyta: li to sen, li jawa?
Cześć Ci i sława!
Kto poznał twe Warszulki, Hannusie, Ireny,
Ten pod ich wpływem nabrał poetyckiej weny,
I z Michałem Rajeckim albo z Pucewiczem,
Zda się być naszej puszczy dumnym królewiczem
Przez Cię natura cała pysznych szat nabrała...
Za to Ci chwała!
A choć odszedłeś od nas w zaziemskie krainy,
Nie będziem łez ronili, jak małe dzieciny,
Boć dusza twoja z nami na zawsze zostanie,
Wszędzie i po wsze czasy na Ojczystym łanie
I może tak, jak chciałeś, będzie w gluszcu grała.
Cześć Ci i chwała!

Prof. Kazimierz Brzostowicz.

Hitler w Prusach Wschodnich

Po tryumfalnym pochodzie poprzez Mazury Pruskie (w samym Szczytnie zgromadziło się zgórą 25 tys. słuchaczy) przybył Hitler w dalszym ciągu swej podróży wyborczej do Królewca. Ogromne tłumy zebrały się, by być świadkiem wystąpienia „Wielkiego Adolfa". Po ulicach miasta płynęły tłumy ludzi, przybyłe zdaleka, z okolicy Królewca i reszty Prus Wschodnich, z Gdańska (3 pełne parowce pasażerskie z kilkoma tysiącami hitlerowców). Zgórą 20 tys. umundurowanych członków partji stawiło się, by przedefilować przed swoim przywódcą.

Wśród długotrwałych i niemilknących owacyj, zaczął przemawiać Hitler, podkreślając jako rzecz nader symptomatyczną fakt, że w obecnej swej podróży wyborczej spotyka się już nietylko z partją, ale spotyka się z całym narodem niemieckim.

Działalność partyj politycznych wpędza całe państwo w sytuację bez wyjścia. Jedynie ściste zespolenie się całego narodu niemieckiego w jedną całość da niewątpliwie polepszenie losu państwa niemieckiego.

Manifestację zakończono odśpiewaniem hymnu cesarskiego „Deutschland, Deutschland über alles". (Zap).

„KOŚCIUSZKO W PORCIE GDYŃSKIM.

Gdynia. (Pat.) Ze Stanów Zjednoczonych przybył statek P. T. T. O. „Kościuszko", który miał na pokładzie 576 pasażerów, 55 ton drobnicy, 23 worki pocztowe i 548 sztuk bagażu. Podczas podróży do Gdyni dwóch pasażerów w zamiarach samobójczych skoczyło z pokładu do Atlantyku. Jeden z nich utonął, drugiego uratowano.

—o—

HAŁAS PRZED SĄDEM.

Poznań. (Pat.) Rozpoczął się przed Sądem Apelacyjnym w **Poznaniu** proces odwoławczy przeciw **Leonowi Hałasowi skazanemu przed kilku miesiącami przez Sąd Okręgowy na karę 10 lat więzienia za zamordowanie swego szwagra Jankowiaka.** Na dzisiejszej rozprawie Sąd postanowił proces odroczyć **do 27 lipca celem zbadania Hałasa ponownie przez psychjatrów.**

—o—

ŚMIERĆ ZA RABUNEK.

Bergamo. (Pat.) Stosownie do przepisów nowego kodeksu karnego miejscowy **Sąd skazał na śmierć wiesniaka Józefa i Jana Rota oraz Józefa Arzuff za zabójstwo rodziny Mazzoleni w celach rabunku,** oraz za okaleczenie przygodnego świadka mordu, niejakiego Roncelli. Odwołanie się do łaski królewskiej nie odniosło skutku.

—o—

Cudowne uzdrowienie w Lourdes

(Kap). Coraz częściej czytamy obecnie w sprawozdaniach komisji lekarskich w Lourdes o wypadkach cudownego uzdrowienia.

„Journal de la Grotte" podaje ciekawe opisy tych uzdrowień. Pewien piekarz z Marsylji miał od szeregu lat sparaliżowaną nogę. Po odbyciu pielgrzymki do Lourdes wrócił uzdrowiony do rodzinnego miasta.

Ten sam dziennik podaje szczegóły uzdrowienia niejakiego Verhec'a cierpiącego od 1926 roku na bezwład w nogach. Lekarze nietylko zwątpili o jego uzdrowieniu lecz radzili mu, by się pogodził z losem. Jednak rodzina postanowiła wysłać go do Lourdes. I nie zawiedli się, gdyż chory odzyskał władzę w nogach.

Zeszłego roku przybyła do Lourdes p. Leonja Gillet chora na gruźlicę. Lekarze uważali, że choroba znajduje się już w ostatniem stadjum, jednak z radością stwierdzono 7 lipca br. całkowite wyzdrowienie.

Z całego świata przybywają do Lourdes niezliczone zastępy pielgrzymów. Niedawno przybyła tam wycieczka z Algieru wioząca 200 pielgrzymów. Z Liverpool wyruszyła pielgrzymka licząca 600 osób. Wielu biskupów i arcybiskupów odwiedziło Lourdes w ostatnich czasach.

*

ZAWIESZENIE SPŁATY DŁUGU.

Londyn. (Pat.) Stany Zjednoczone zgodziły się na zawieszenie spłaty długu greckiego, którego płatność wypadała pierwszego lipca, na okres dwóch i pół lat.

Ks. Józef Joachim Góral

Kurytyba. (Pat.) Odjechał stąd okrętem „Conte Verde" do Polski ks. Józef Joachim Goral, proboszcz w kolonji polskiej Abranches pod Kurytybą. Ks. Góral, który jest członkiem Zgromadzenia XX. Misjonarzy prowincji krakowskiej, pracuje w Brazylji bez przerwy od r. 1911, będąc proboszczem najpierw w Stanie Santa Catharina, w kolonjach polskich Massaranduba i Rio Vermelho, a od 12 lat w Abranches. Poza zajęciami duszpasterskiemi ks. Góral pracuje na polu dziennikarskiem, wydaje wiele broszur, opracował gramatykę polsko portugalską, a w ostatnich latach wydał cenny słownik portugalsko-polski oraz polsko-portugalski. Nadto ks. Góral bierze czynny udział w pracach społecznych Polonji Brazylijskiej, będąc prezesem Związku owarzystw „Oświata" w Brazylji.

Ks. Góral zabawi w Polsce kilka tygodni, zwiedzi Warszawę, Kraków, Poznań, Wilno, Lwów, oraz swe rodzinne strony na Pomorzu.

Olbrzymie turbiny

Marsylja. (Pat.) Donoszą z Rodez (dep. Aveyron), że w tych dniach odbyła się tam inauguracja najpotężniejszej w świecie hydroelektrowni, mającej w krótkim czasie dysponować siłą 240.000 HP. Narazie uruchomiona została jedna z sześciu turbin o sile 40.000 HP, wprawiana w ruch kaskadą, spadającą z wysokości 250-u metrów.

ORKAN NA WĘGRZECH.

Budapeszt. (Pat.) Miasto Debreczyn nawiedzone zostało orkanem, który zniszczył okoliczne zbiory i uszkodził linje telefoniczne. Od uderzenia pioruna **2 osoby poniosły śmierć, a 6 zostało ciężko ranionych. Jedna z kopalń węgla w Salgotarian została zalana i unieruchomiona.**

Międzynarodowy Zlot Skautów Wodnych w Polsce

Gdynia. (Pat.) Program Zlotu Skautów Wodnych w Polsce w dniach 13 i 14 sierpnia br. przedstawia się następująco: 13 sierpnia od godz. 12 przyjazd drużyn i zakwaterowanie, od godz. 16 do 18 popisy na morzu. O godz. 19.30 ognisko reprezentacyjne na stadjonie.

W dniu 14 sierpnia o godz. 9-tej nabożeństwo (katolickie i protestanckie), od godz. 10 do 13 w dwóch partjach zwiedzanie portu i miasta, od 16 do 18 pokazy na boisku sportowem, o 19 odjazd do obozów.

—o—

UZNANIE NOWEGO RZĄDU.

Londyn. (Pat.) Austrja uznała nowy rząd w Chile z prowizorycznym prezydentem Davila na czele. Austrja jest w ten sposób pierwszym z europejskich państw, **które uznały nowy rząd w Chile.** Pozatem uznały go tylko dotąd **Urugwaj, Boliwja, Kuba i Portorico.**

—o—

POŻAR KOŚCIOŁA.

Radom. (Pat.) We wsi Rogów pow. pinczowskiego piorun uderzył w stary kościół modrzewiowy. Kościół doszczętnie spłonął.

ECHA KRWAWYCH ZAJŚĆ.

Lwów. (Pat.) Przed Sądem Doraźnym w Sanoku rozpoczął się proces 4-ch przywódców krwawych zajść w powiecie leskim. Przed Sądem stają: Wasyl Danyk, Piotr Madejski, Andruszko Pasławski i Michał Małecki, oskarżeni z paragrafu 74 k. k. Pierwsi trzej są ukraińcami, ostatni zaś jest Polakiem. Do rozprawy wezwano 3 świadków. Proces potrwa trzy dni.

Napad na robotników polskich w Gdańsku

Gdańsk. (Pat.) **Na wracających po pracy w Kaiserhafen kilkunastu Polskich robotników kolejowych napadło na jednej z ulic około 30 osób, uzbrojonych w łopaty, kije, noże, kastety i kamienie.** Zostali pobici łopatami: Paweł Krenski i Brunon Brauer. Kamieniem ugodzony został Józef Kinowski, pobity zaś Piotr Czielke. O zajściu robotnicy zawiadomili odwach policyjny w Kaiserhafen.

—o—

BÓJKI MIĘDZY ROBOTNIKAMI.

Nowy Jork. (Pat.) Donoszą z Marseilles w stanie Illinois, iż w wyniku bójki, jaka powstała między robotnikami, pracującymi przy budowie tamy na rzece Illinois, na tle warunków pracy, **jeden robotnik został zabity, trzech ciężko ranionych a 25 odniosło lżejsze rany.**

Samobójstwo syna pisarza

Wiedeń. (Pat.) Z Monachjum donoszą, że jedyny 24-letni syn znanego pisarza niemieckiego Gustawa Meyrinka popełnił samobójstwo z powodu nieuleczalnej choroby.

Góra grozi zawaleniem

Frankfurt n/Menem (Pat.) W miejscowości Cochen nad Mozellą znajduje się góra która niedawno runęła w dolinę Mozelli powodując groźną katastrofę. Obecnie stoki góry grożą ponownem zawaleniem się.

Zarządzono środki ostrożności.

—o—

DZIAŁ ROLNICZY



„ Narody, które nie pracują i nie oszczędzają znikną z powierzchni ziemi. “

NR. 19 | Poświęcony zagadnieniom rolniczym i gospodarstwu domowemu. | ROK 4

Wychów cieląt

Aczkolwiek od lat kilkunastu nawołujemy do jesiennego, względnie zimowego cielenia się krów, to jednak, jak dotychczas, niemal powszechnie utrzymuje się cielenie wiosenne. Można bez przesady twierdzić, że nieomal 80% całorocznego przychówku przybywa od marca do czerwca, a ponieważ w kraju mamy około 6 miljonów sztuk krów, z tego z pewnością około 5 miljonów normalnych zacielonych, przeto te 80% da nam w przybliżeniu 4 miljony cieląt, mniej więcej 2 miljony jałówek, i tyleż buhajów. Z tych 2 miljonów jałówek, mamy na to sporo danych, do chowu pozostaje trzecia część, czyli 750 tysięcy. A więc niebawem, w kilkuset tysiącach drobnych gospodarstw rolnych w całej Polsce, rozpocznie się hodowanie na wielką skalę. Gdyby można było dotrzeć do tych wszystkich gospodarstw i przekonać ich właścicieli, jak należy wychowywać to młode pokolenie, wtedy za lat parę możnaby mieć w Polsce młodą generację krów zupełnie innych od tych, które nieomal powszechnie w kraju się widzi. Boć przecież ten pierwszy rok życia cielęcia rozstrzyga o późniejszej jego wartości i to nietylko o wyglądzie, ale i o późniejszej użytkowości.

Ponieważ tylu rolników w kraju niezadługo będzie miało do czynienia z wychowem cieląt, chciałbym tej sprawie poświęcić parę uwag. Aczkolwiek nasze pismo nie do wszystkich dotrze, to jednak niejednego z pewnością zachęci do zastosowania się nad swojemi błędami, a może nawet do wykonania pewnych zaleceń. Piszę dla tej rzeczy wybranej w tem przekonaniu, że ich przykład, rezultaty przez nich osiągnięte, pobudzą sąsiadów do poczynienia zmian na lepsze.

W wychowie cieląt panuje u nas nieomal powszechnie karygodne skąpstwo lub nieumiejętność. Przedewszystkiem w wielu gospodarstwach jeszcze dotąd utrzymują cielęta przy krowach. Cielę ssie, a gospodarz zadowolony, że ma w ten sposób najmniej z niem kłopotu. I rzeczywiście kłopot wypuszczenia cielęcia ze kojca do matki jest niewielki. Cielę na mleku swej rodzicielki rozwija się dobrze, przyrasta jak na drożdżach. Ale sposób ten nie jest racjonalny i nie to ze względu na rozwój cielęcia, bo temu mleko matki dobrze służy, ale ze względu na samą krowę. Dopuszczając do niej cielę, odrazu odejmuje się jej ochotę do dawania większej ilości mleka. Wiadomo, że cielęciu zwłaszcza z początku, wiele mleka do życia nie potrzeba. Krowa przyzwyczaja się wytwarzać tyle tylko, ile potrzebuje cielę. Wymię zamiast nabierać sprawności, gnuśnieje. A trzeba wiedzieć, że w pierwszym okresie po ocieleniu, krowa posiada naturalny pęd do produkcji mleka i ten pęd można przez umiejętne karmienie znakomicie wówczas podtrzymać. Jest to okres, w którym umiejętny hodowca potrafi znacznie krowę rozdoić. I właśnie ten najlepszy czas zostaje przy ssaniu cielęcia stracony.

Poza tem przy tym sposobie wychowu, hodowca nie wie, ile krowa daje mleka. Cielę potrafi więcej lub mniej wyssać, zależnie od tego, ile w wymieniu znajduje. Hodowca forsownie żywiąc, może krowy przekarmiać, najczęściej jednak je niedożywia. Rzadko kiedy widzi się krowy, przy których zostawia się cielęta, w dobrym mięsie. Hodowca liczy, że ono potrafi wypić najwyżej 10—12 litrów, tymczasem w rzeczywistości miesięczne cielę potrafi wypić znacznie więcej. Pijąc nadmiar, nieraz się przesyca, co bynajmniej nie idzie mu na zdrowie. Ssanie krów przez cielęta powinno być zupełnie zaniechane, przy tym systemie bowiem hodowca nie ma żadnej kontroli, hodowla idzie wtedy poomacku, jak Bóg da. Niektórzy twierdzą, że cielęta pojone gorzej się hodują, a jednak po wielokroć się przekonałem, że pojąc, można mieć doskonałe rezultaty. We wszystkich naszych najlepszych oborach, a więc posiadających najlepszy, najbardziej wartościowy przychówek, zarazem najdelikatniejszy, stosują system pojenia ku zupełnemu zadowoleniu. Naturalnie trzeba przestrzegać pewnych zasad. Poić trzeba regularnie, zawsze o jednej porze i w równych odstępach czasu. Podawać mleko wprost od matki jeszcze ciepłe i w czystych wyparzonych naczyniach.

Mówiłem wyżej o nierozumnym skąpstwie stosowanym przy wychowie cieląt. Narzekają rolnicy, że mleko tanie, że niema co z nim robić, ale cielęciu skąpią, tak jakby za nie grube pieniądze brali. W wielu drobnych gospodarstwach cielęciu pozwalają ssać 3—4 tygodnie, a później odstawiają na jakieś pójki, kaszki, a nieraz wprost na wodę, inni poją cielęta przez 2—3 tygodnie, a później zabielają tylko mlekiem pójło z grochówki, kaszy jęczmiennej, siemienia lnianego i na tem, że cielęta są pojone przez 6—8 tygodni mlekiem pełnem i dopiero po tym okresie stopniowo i to po pół litra dziennie mleka się ujmuje, zamieniając je pójkami lub mlekiem odciąganem.

Drugi zaś przewiduje pojenie mlekiem pełnem 3 tygodnie, poczem stopniowo przechodzi się na mleko odciągane z dodatkiem siemienia lnianego, przyczem mleko odciągane dawane jest wówczas przez czas dłuższy — pół roku, a nieraz i 9 miesięcy. Ilość mleka jakiej cielę potrzebuje do pełnego rozwoju jest różną przy obu systemach. Przy pierwszym cielę otrzymuje za cały czas około 600 —800 litrów mleka pełnego, przyczem dziennie nie daje się więcej jak 9 litrów. Przy drugim cielę wypija około 150 litrów mleka pełnego i około 1500—2000 litrów mleka odciąganego, mleko odciągane daje się w ilości najwyżej 12 litrów na dobę. Buhajki, które prędzej, bo już w wieku 5 kwartałów muszą uzyskać należyty rozwój, by można je było używać do rozpłodu, potrzebują wypić mleka więcej i to w ilości o ¼ większej od norm wyżej wskazanych.

Sprawdzianem należytego rozwoju cielęcia jest przyrost jego wagi. Jedno cielę potrzebuje dla swego rozwoju więcej pokarmu inne mniej, jedno gorzej wyzyskuje pokarm, inne lepiej. Dlatego też nie można nigdy dość się nazalecać, by hodowca stale sprawdzał wagę. Wprawdzie jest to nieco kłopotliwe, ale przynajmniej ma się w ręku dowód, że postępuje się z rozwagą, że się nie błądzi poomacku. Kontrolę wagi przyrostu należy uskuteczniać przynajmniej raz na miesiąc. Normalnym przyrostem dla jałówki w tym wieku będzie 600 gram. dziennie, dla buhajka 800 gram. Nie znaczy to, by nie można było zauważyć pewnych odstępów od tej reguły. Zdarzają się przyrosty znacznie wyższe, lub też nieco mniejsze. Większym przyrostem naturalnie martwić się nie będziemy. Mniejszy jednak wskazuje napewno nieprawidłowości rozwoju i wówczas wypadnie hodowcy zastosować się, czy nie należy dawki zwiększyć. Przychówek jest naszą skarbonką, na żywienie jego skąpić nie można. Zabiegi nasze, starania, wydatki sowicie będą kiedyś nagrodzone dobremi i użytecznemi sztukami. Dzisiaj mleko i wogóle pokarmy dawane cielęciu się je za bezcen. Może kiedyś za nie pałętom jak owies, siano itp. są tanie, sprzedaję, gdy z cielęcia będzie krowa, ceny się podniosą, a my wówczas cieszyć się będziemy, że dobrą sztukę potrafiliśmy wyhodować na takich produktach, że wychówek jej wypadł nam tanio.

Gdy się skończy okres pojenia mlekiem, nasz hodowca gotów jest zawsze do najskrajniejszego skąpstwa. Na hojność w mleku jeszcze można go było namówić, ale dawać cielęciu potem owies, otręby, marchew, buraki dobre siano w dostatecznej ilości, to już trudniej idzie. Taki sposób postępowania można porównać do czynu lekkoducha, który budując dom, wybudował solidnie grube mury, wykosztował się na nie, ale sklecił dach byle jak, murów nie otynkował, okna zalepił papierami, a pieców nie wymurował. Choć dom kosztował go niemało, korzyść ma z niego niewielką: — na głowę mu się leje i zimno mu dokucza.

Jeżeli hodowca zdecydował się na odpowiednie wypojenie cielęcia, powinien już nadal pozostać dobrym hodowcą, inaczej wydatek byłby bezcelowy.

Cielę po urodzeniu przedstawia wartość około 30—40 zł. Daje mu się pić mleko dowoli, wypija ono dajmy na to 600 litrów mleka, co warte, licząc choćby po 20 groszy — 120 zł. Łącznie wartość cielęcia przedstawia się 40 plus 120 = 160 złotych. Gdy cielęciu w tym okresie poskąpi się paszy do dalszego prawidłowego rozwoju, co się stanie? Cielę przestaje przyrastać, zamiast wyrosnąć na zwierzę pożyteczne, stanie się tworem pokracznym „ni to z pierza ni z mięsa“.

Nieraz widziałem takie zamorzone 9 miesięczne, a nawet roczne cielęta, za które rzeźnik na targu nawet 100 zł. nie ofiarował. Koszty wychowu przewyższyły cenę zaofiarowaną, a gdzie zysk hodowcy, zapłata za jego trudy ? Tylko ten hodowca może wyprowadzić cielę na użyteczną krowę, który cały rok jak długi, da cielęciu dobre, równomierne, warunki rozwoju. Ten pierwszy rok życia rozstrzyga o późniejszym rozwoju i użyteczności danej sztuki. Przez cały ten okres nie wolno hodowcy, ani na jeden dzień folgować. W miarę przyrostu i rozwoju trzeba powiększać dawki pasz i to takich które dla cieląt są odpowiednie, i które wpływają na równomierny rozrost kości i mięsa. Takiemi paszami będą przez pierwszych parę miesięcy dobry owies zielony i siano, później mieszanka owsa, groszkowych, kuchu lnianego i otrębą, ora zsiana. Od 5 miesięcy część paszy treściwej można już zastępować latem: pastwiskiem, zielonkami, zimową porą: marchwią lub burakami. Czy ilość paszy zadawanej jest dostateczną, na to da nam odpowiedź znowu uwaga. To też wagi tej należy pilnować i w dalszych okresach po wypojeniu. Ważyć raz na miesiąc.

Przyrost normalny dla jałówki w tym cza sie wynosi 600—800 gram, dla buhajków 800 gr. do 1 kg. 200 gram.

(Dokończenie w następnym numerze).

—X—

Dalszy krok Kas Chorych dla ulżenia rolnictwu ziem zachodnich

Z dniem 1. 5. br. zaczęło obowiązywać rozporządzenie o zniesieniu grup zarobkowych w ubezpieczeniu chorobowem robotników rolnych. Dzięki temu obniżyły się znowu bardzo poważnie składki płacone przez tych robotników do Kas Chorych. W województw. Poznańskiem i Pomorskiem — jest to już druga z kolei obniżka w bieżącym roku. Mianowicie z dniem 1. 4. obniżyły się już raz składki do tut. Kas Chorych na skutek Ubezpieczeń w Poznaniu cen artykułów rolnych zredukowania przez Okręgowy Urząd nych, wchodzących w skład wydawanych w naturze deputatów. Stałą tendencję zniżkową w dziedzinie świadczeń sfer rolniczych na rzecz Kas Chorych przedstawia najlepiej następująca tabela:

Wysokość składki tygodniowej do Kas Chorych.

Rodzaj robotnika	w grudniu 1930 r, złotych	w grudniu 1931 r. złotych	w kwietniu 1932 r. złotych	od 1-go maja 1932 r. złotych
Ordynarjusz	2,05	1,59	1,25	1,15
Chałupnik	1,59	1,59	1,25	1,13
zaciężnik kat. I.	0,57	0,57	0,57	0,39
zaciężnik kat. IIa.	0,80	0,57	0,57	0,51
zaciężnik kat. IIb	1,02	0,80	0,57	0,58
zaciężnik kat. III.	1,02	0,80	0,80	0,69
zaciężnik kat. IV.	1,25	1,02	1,02	0,82
rob. sez. zam. kat. I.	1,25	1,02	0,80	0,74
rob. sez. zam. kat. II	1,59	1,02	1,02	0,81
rob. sez. zam. kat. III	1,59	1,25	1,02	0,94
rob. sez. zam. kat. IV	2,05	1,59	1,25	1,09
rob. sez. miej. kat. I	1,25	0,80	0,80	0,71
rob. sez. miej. kat. II	1,59	1,02	1,02	0,78
rob. sez. miej. kat. III	1,59	1,25	1,02	0,91
rob. sez. miej. k. IV	2,05	1,25	1,25	106

zauważyć należy, że cyfry powyższe odnoszą się do Województwa Poznańskiego. Na Pomorzu składki są w niektórych wypadkach jeszcze o kilka groszy niższe.

Wymowa powyższych cyfr jest aż nadto jasną i przekonuwującą dla każdego człowieka dobrej woli!

Przemawiają zaś one do przekonania tem wyraźniej, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że:

1) składki obliczone dla tych oddziałów powiatowych Kas Chorych, w których składki są najwyższe (6,5% od zarobku),

2) z wymienionej kwoty (składki tygodniowej) płaci się tylko 60% pracodawca, a 40% robotnik.

3) obniżenie się składki wynosi więc od 1. 12. 1930 r. do 1. 5. 1932 r.

a) u ordynarjusza 44%,

b) u chałupnika 29%,

c) u zaciężnika średniej kategorji 43%,

d) u sezonowca średniej kategorji 41%.

4) cena zaś żyta wynosiła w grudniu 1930 r. zł. 17 — za 100 kg a w maju 28 zł za 100 kg.

i jeżeli wspomnimy, że ci z rolników, którzy płacą punktualnie te zmniejszone składki w roku bieżącym mają prawo do rozłożenia na 5 lat spłaty zaległości z lat poprzednich. Nie trzeba więc chyba dodawać, jak należy rozumieć nieustające narzekania niektórych ziemian na rzekomą nieustępliwość i kosztowność Kasy Chorych.

Również niesłusznym jest zarzut, że robitnicy rolni niewiele z Kasy Chorych korzystają. Przeciwnie czyto chodzi o zasiłki gotówkowe (których w obu Województwach Zachodnich wypłacają Kasy Chorych ponad 15.00 zł dziennie) czy też o honorarja lakarzy lub aptekarzy, to wszędzie około 65% wydatków Kas Chorych przypada na świadczenia dla robotników rolnych, co nawet nieco przewyższa ich stosunek ilościowy do pracowników innych zawodów. Również pełne są tych wiejskich „inwalidów pracy“ i ich członków rodzin sanatorja Kas Chorych i opłacane przez nie szpitale samorządowe i prywatne. Wreszcie trzeba wziąć pod uwagę także i fakt, że pomoc lekarska dla robotników wiejskich jest kosztowną dla Kas z uwagi na konieczność pokrywania w wielu wypadkach kosztów przewozu lekarzy do nieraz bardzo odległych miejscowości.

Jasnem więc jest, że dalsze atakowanie tych już dziś groszowych składek do Kas Chorych podyktowane jest niczem innem jak tylko chęcią wykorzystania nastroju kryzysowego do unicestwienia tej najważniejszej zdobyczy ludu pracującego, jaką jest ubezpieczenie na wypadek choroby i niezdolności do pracy.

Rozmowy z Mussolinim

Dyktator Italji o dynastji królewskiej

W toku 18-tu rozmów, które odbył znany pisarz niemiecki, Emil Ludwig, z Mussolinim, zwraca na siebie uwagę dłuższy ustęp, poświęcony dynastji królewskiej, w którym Duce wyraża swoją opinję o potrzebie ustroju monarchistycznego w Italji.

— Każdy człowiek inteligentny, z dużym charakterem, może reprezentować naród i zarządzać jego sprawami. Sądzę jednak, iż nie będzie po mnie Duce numer drugi — a gdyby nawet był, Italja nie podtrzymałaby go.

— A zatem gwarancje stałości daje dynastja?

— Dynastja — odpowiedział spokojnie i obojętnie Mussolini — wyobraża całość autonomiczną: król umarł, niech żyje król!

— Jeśli prawdą jest, iż jakoby Nitti w r. 1920 dążył do prezydentury w republice italskiej, oznaczałoby to, że zamiary jego rozbiły się o przywiązanie Włochów do dynastji? Niemcy miały królów przez setki lat, a jednak pewnego poranku wszystkie dynastje znikły z widowni. Italja jest o wiele młodsza i miała sporo republik...

— Ale tylko w niektórych dzielnicach i tylko czasowo — odparł żywo Mussolini. — Całe południe wychowane jest od setek lat w tradycji monarchistycznej.

— Nasi ostatni władcy — wtrącam — Wilhelm II i Franciszek Ferdynand, wychowani byli w głębokiej wierze w swoje posłannictwo.

— Dzisiaj można być i królem i sceptykiem — zauważa Mussolini.

— Czy tytuł ten miał urok dla pana?

— Problem ten nie interesował mnie nigdy.

— W roku 1925 twierdził pan, że opozycja parlamentarna na Awentynie dążyła do republiki?

— Ci ludzie nie umieli wogóle chcieć.

— Bronił więc pan prerogatyw korony. A czy korona broniła pana?

— Owszem. Broniłem korony. Jest to moim obowiązkiem, a zarazem czynię to z sentymentu, gdyż pełen jestem podziwu dla króla. Cenię go wysoko jako patrjota i człowiek kulturalny. Ale i korona broniła mnie lojalnie, zgodnie z konstytucją.

— Słuchając odpowiedzi pana, mam wrażenie, iż istnieją jeszcze kraje, gdzie panuje zadowolenie. A jednak widzę coś wręcz przeciwnego w kołach inteligenckich w Italji. Otrzymałem list od pewnego poety włoskiego, pisze on, iż prawdę można znaleźć rzadko, a wolność — nigdzie.

— Poeta! — odparł z ironją Duce.

— Ale czyż pan sam nie przyznał państwu faszystowskiemu prawa określania jednostronnie obowiązków obywatela?

— Gdy się wychodzi z pewnych założeń, nie trzeba tracić odwagi przed wyciągnięciem z nich odpowiednich konsekwencyj.

— Napoleońska logika. Ale co sądzi o tem świat i historja?

— Wolność? W naszem państwie nie brak wolności dla jednostek. Ma ona jej dość,więcej nawet niż samotny człowiek, albowiem państwo broni ją, daje jej opiekę, ona zaś jest jego cząstką składową.

—o—

Wielkie Święto Morza

Prezydent Rzeczypospolitej zaszczyci Swą obecnością uroczystość Zapowiedź bardzo licznego udziału przedstawicieli wszystkich dzielnic Polski

Właściwy rozwój Gdyni i całego wybrzeża zaznacza się od połowy maja r. 1926, kiedy na czele Rządu stanął Marszałek Piłsudski, a na czele Państwa Naród postawił Męża Wielkiej Nauki, Prezydenta Prof. Dr. Ignacego Mościckiego. Wysiłkom twórczym sterników naszej nawy państwowej, z tak Wielkimi Mężami na czele zawdzięczać należy to, co posiadamy nad polskiem morzem — wielki port, powstające z wielką szybkością miasto Gdynię, silniejsze zaludnienie, uporządkowanie i rozbudowę jednego z najdroższych skrawków Ojczyzny.

Prezydent, Marszałek, Rząd, nasz Parlament i cały Naród należycie doceniają znaczenie Bałtyku dla Polski. To też z inicjatywy czynników miarodajnych odbędzie się w Gdyni w niedzielę 31-go lipca br. wielkie Święto Morza, które zaszczyci Swą obecnością Prezydent Rzeczypospolitej, wysocy dygnitarze państwowi, posłowie, senatorowie i goście zagraniczni. Dzień 31-go lipca — Święto Morza, które będzie zarazem olbrzymią manifestacją polskości nad Bałtykiem, zgromadzi także przedstawicieli wszystkich dzielnic Polski, przybędą nad morze w malowniczych strojach ludowych delegacje z najbliższych i najbardziej odległych zakątków Rzeczypospolitej, nawet z kapelami ludowemi. Ujrzymy tu Polskę w całej Jej krasie, w jednym dniu narodowej manifestacji u wrót, prowadzących na świat daleki.

Zobaczymy i kmiecia od pługa, kosy, lemiesze i wiejską dziewoję od sierpa i prząśniczki przemiłe, naszych orłów górskich — Podhalan i Huculów, dzieci lwowskie, co stolicę Ziemi Czerwieńskiej krwią swoją okupiły dla Ojczyzny i „braciaszków" wileńskich, który wiernie strzegą siedziby Tej, co Jasnej broni Częstochowy i Ostrej świeci Bramie, — przybędą Wielkopolanie, dzielni Mazurzy, nieugięci wobec wroga Ślązacy, stanie nad polskiem morzem i górnik, który z narażeniem swego życia wydobywa skarby ziemi ojczystej dla swego kraju i innych narodów. Ujrzymy tu Polskę całą — jak długa i szeroka, zespoli się ona z prastarym naszym szczepem Kaszubów, co wieczne walki staczają z przyrodą, dumni są ze swych siedzib nad Bałtykiem. Przybędą z całej Polski starzy i młodzi, aby tu pod okiem Najdostojniejszego Przedstawiciela Narodu, Głowy Państwa — manifestować swe patrjotyczne uczucia i niezaprzeczalne prawa do morza.

Będzie to niejako odpowiedź na zakusy wroga, sięgającego bezprawnie po naszą ziemię, ale manifestacją bez krzyku, bez gróźb, na jakie wróg się zdobywa.

Prezydent Rzeczypospolitej przybędzie prawdopodobnie jeszcze przed 31-szym lipca, przez kilka dni naprzód zjeżdżać się też będą różne delegacje, dla których przygotowane mają być kwatery w mieście i okolicy.

Ludność nasza, jak zawsze, tak i tym razem — powita serdecznie Uosobienie Majestatu Rzeczypospolitej Pana Prezydenta Mościckiego, manifestując swe przywiązanie do Głowy Państwa. Mieszkańcy Gdyni pragną jaknajdłużej gościć wśród siebie P. Prezydenta, a z braterskiem uczuciem powitają też rodaków z innych dzielnic Polski.

Szczegółowy program Święta Morza podamy w czasie właściwym.

Najbardziej złożona audycja — Słuchawisko radjowe

Słuchowisko radjowe — jestto utwór literacki o charakterze djalogowym, nadawany przez radjo. Ten rodzaj audycji należy do najtrudniejszych, bowiem jeśli ulokowanie przed mikrofonem prelegenta z przygotowanym uprzednio tekstem odczytu, lub orkiestry, jest kwestją jednej lub kilku prób — o tyle nadanie słuchowiska specjalnie dla radja przygotowanego, dramatu, komedji, wodewilu czy farsy, bez możności uzyskania efektu wzrokowego, który wogóle dominuje nad efektem akustycznym, nasuwa wielkie trudności.

Po podniesieniu kurtyny w teatrze oglądamy dekorację, z której w sposób nieznaczny, ale niezbicie pewny dowiadujemy się, że akcja rozegra się np. w lesie, w sali zamkowej, we dworze, lub w chacie. Jednocześnie widzimy, że jest wieczór lub, że jest słoneczne południe. Zależnie od rodzaju dekoracji lub kostjumów aktorów odgadujemy z łatwością epokę, w której rozgrywa się akcja dramatu, wreszcie widzimy gestykulację, wyraz twarzy aktora, z której orjentujemy się w uczuciach, jakie nim wstrząsają, w charakterze i stanowisku odtwarzanej postaci.

Radjo pozbawione jest tych wszystkich środków. Musi ono słowem i dźwiękiem wyrazić wszystko, co jest istotą treści dramatycznej utworu, jego zewnętrznym obrazem i wnętrzem każdej postaci.

Trudność, jaka się tu nasuwa, powiększa się jeszcze, jeśli zważymy, że ucho ludzkie jest organem znacznie precyzyjniejszym od oka, które naiwnie i potulnie poddaje się wszelkim złudzeniom optycznym. Oko nie protestuje, nie zamyka się, ucho natomiast nieufnie i krytycznie odnosi się do każdego wrażenia, analizuje dźwięki odebrane i reaguje na nie zależnie od swego upodobania. Jako przykład podamy, że kino polega na przesuwaniu 15—24 obrazów nieruchomych w ciągu sekundy przed oczyma widza, któremu wydają się one obrazem ruchomym. Ta sama ilość uderzeń bębna na sekundę da się słyszeć wyraźnie jako szereg oddzielnych dźwięków. Dopiero powyżej 50 dźwięków zleją się w uchu w jeden ton warczący.

Z powyższych względów słuchowisko poza specjalnem dla radja opracowaniem literackiem musi korzystać z sił aktorskich, odznaczających się w zespole wybitnemi różnicami głosów, od basa do sopranu. System dźwięków dających tło akustyczne dramatu musi dawać nieodparte wrażenia akustyczne środowiska, w jakie akcja wprowadziła słuchacza. — Dlatego też niemożna w radjo np. szum morza naśladować przy pomocy poruszania wody w misce lud wiadra. Niemożna także walki na szable imitować za pomocą uderzania o siebie dwoma prętami metalowemi. Trzeba tu użyć oryginalnych szabel. W trudności tej przychodzi reżyserowi z pomocą płyta gramofonowa, na którą z natury nagrano odpowiedni dźwięk. Ale i tu nawet jeszcze trzeba rozróżnić pewne specjalne dla danego dźwięku właściwości: np. niemożna nadawać sceny rozgrywającej się w wagonie międzynarodowego ekspressu na tle płyty gramofonowej, na którą nagrano łoskot pociągu kolejki podmiejskiej. To też dyskoteka Polskiego Radja zawierać musi po kilkadziesiąt płyt odtwarzających łoskot pociągów rozmaitych rodzajów, szum spokojnego, wzburzonego morza, huragan itp.

W studjo literackiem poczesne miejsce zajmuje trójtarczowy gramofon elektryczny, z którego membran zebrane prądy odpowiadające potrzebnym dźwiękom, wędrują na stację nadawczą wspólnie z głosami artystów, mówiących przed mikrofonem.

Ilość i jakość prób słuchowiskowych jest zupełnie inna w radjo niż w teatrze. Bo też warunki pracy są tu zupełnie odrębne, zarówno dla aktora, jak i dla reżysera. Mamy tu do czynienia z nowym rodzajem sztuki, pełnym jeszcze zagadek i trudności, mimo których słuchowiska, nadawane przez stacje polskie dają setkom tysięcy słuchaczów wzruszenia artystyczne wysokiej miary.

—o—

ZMIERCH KRWAWYCH OPERACYJ

Radjo krótkofalowe zastąpi nóż chirurga.

Zastosowanie elektryczności w chirurgji leczniczej i t. zw. chirurgji plastycznej — kosmetyce, nie jest bynajmniej środkiem nowym. Medycyna przyznała już dawno, że w wielu wypadkach nóż nie do się zastosować. Jeszcze więc pod koniec ub. stulecia zwrócono się w badaniach do elektryczności, słusznie oczekując, że tajemnicza ta siła, na której zna się już dziś najciemniejszy w polu pastuszek, a której najwięksi uczeni zdefinjować nie potrafją — zaprowadzi medycynę na nowe drogi postępu.

Po ujarzmieniu elektryczności dla celów terapji, nauka medyczny nie ustająca w swych badaniach laboratoryjnych, przeszła do stosowania, w lecznictwie fal radjowych o wielkiej częstotliwości, z początku lecznictwa doświadczalnego, a od niedawna praktycznego. Już w stosunkowo krótkim czasie, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, gdzie nauka radjo-elektryczna znajdowała odrazu szybkie i szerokie zastosowanie, chirurgja przy pomocy — fal radjowych, uratowała życie i przywróciła zdrowie tysiącom osób.

Radjo-chirurgja umożliwiła dokonywanie operacji, przedtem uważanych za beznadziejne. „Nóż radjowy" przestał być jedynie narzędziem eksperymentów w gabinetach badaczy, w Ameryce, w Anglji i innych krajach, gdzie nauka medycyny kroczy naprzód szybkiemi krokami, doktorzy chirurgji pracują w kierunku poznania praw działania ultrakrótkich fal radjowych.

Zastosowanie tych fal wewnątrz organizmu ludzkiego — to trzecia metoda w dziedzinie elektroterapji. Dwie pierwsze, znaczenie starsze, to: krzepnięcie tjanek przy pomocy elektryczności i ewentualne ich zwęglanie; druga zaś — to stosowanie djatermji. Wszystkie metody teoretycznie mówiąc, posiadają wspólną cechę działania, której istotę stanowi mikroskopijny niemal łuk prądu elektrycznego, wytwarzany przez skon centrowanie siły oscylatora o bardzo wielkiej częstotliwości, na malutką przestrzeń tkanki organizmu ludzkiego. To sprawia, że w miejscu, które dotyka maleńka elektroda tkanka rozpada się sposobem bezkrwawym.

Dla chirurgji ważne jest, że prąd elektromagnetyczny, który w ten sposób rozdziela tkanki, zabija równocześnie wszelkie bakterje, któreby w tem miejscu mogły istnieć, a następnie tkankę natychmiast zasklepia, niedopuszczając do krwawienia.

Dalsze, pracowite badania w dziedzinie stosowania krótkich fal radjowych w lecznictwie, może doprowadzić do wyników dziś jeszcze uważanych za nieosiągalne.

Wielkie zebranie poselskie

W dniu **24. bm. o godzinie 17** (5-tej) po poł. **w Osieczku** na sali oberży **p. Jaranowskiego** odbędzie się wielkie zebranie poselskie.

Referować będą p. p. posłowie B. B. W. R.; oprócz aktualji politycznych omawiane będą **sprawy rolnictwa.**

Zebranie to będzie jednocześnie patrjotycznym **protestem przeciw zakusom niemieckim na całość Polski.**

Karty wejścia wydawane będą przy wejściu na salę.

Rada Powiatowa BBWR.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Wąbrzeźno, dnia 22 lipca 1932 roku.

— **Gdy minęła połowa miesiąca.** Już minęła znowu połowa miesiąca — połowa tegorocznego lata. Tylko kilka dni dzieli nas od 25-go t. j. od terminu ostatniego, w którym listonosze przyjmują zapisy „Głosu Wąbrzeskiego" na miesiąc sierpień br. Chociaż żyjemy w okresie letnim, trudno dostrzec, aby w polityce panował zastój, przeciwnie nawet, **dzień każdy przynosi moc nowych wiadomości i szereg niezwykle doniosłych wypadków,** o których dowiedzieć tylko możemy się, czytając pilnie gazety. A więc do dzieła Szan Czytelnicy, **zapisujcie jaknajszybciej „Głos Wąbrzeski" na miesiąc sierpień.**

— **Urlop.** Komornik Sądowy p. **Główczewski** rozpoczął urlop wypoczynkowy. Na czas urlopu zastępuje p. Główczewskiego p. **Retz.**

— **Kasa Chorych w Toruniu oddział Wąbrzeźno.** Pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach udzielają: **w niedzielę 24 bm.** na okręg **Wąbrzeźno** p. dr. **Kawczyński,** zaś na okręg **Kowalewo** p. dr. **Michałowski,** lekarze kasowi.

— **Przejęcie i uruchomienie młyna.** Z dniem 1 sierpnia br. Spółka po przejęciu młyna pod „Orłem" (dawniej młyn Sanda) i po remoncie tegoż uruchamia go pod firmą: **„Górny młyn Parowy".** Kierownictwo młyna znajduje się w fachowych rękach pp. **Władysława Wojsy i Roman Hutka.**

Młyn przyjmować będzie do przemiału pszenicę i żyto — wydaje natychmiast mąkę, otręby na konkurencyjnych warunkach.

Uruchomienie młyna należy powitać z radością, gdyż kilkunastu bezrobotnych znajdzie pracę. Spółce życzymy jaknajlepszego rozwoju i aby młyn znalazł należyte poparcie ze strony społeczeństwa.

— **Na dzisiejszym targu (piątek) płacono:** masło funt 1,10—1,20 zł., jaja mendel 1—1,10 zł. kury szt. 1,20 zł; para kurcząt 1,70—1,80 zł; kaczki szt. 3,00 zł. ziemniaki nowe ctr. 4,50 zł. Ogórki mendel 50 groszy; czarne jagody 1 litr 30—40 gr. porzeczki funt 15 gr.; wiśnie litr 40 gr. czereśnie funt 60—70 gr. szabel 15 gr. funt; marchew — 3 pęczki 25 gr., groch zielony funt 20 gr., galarepa pęczek 10 groszy; główka kapusty 10 gr; pęczek cebuli 10 gr., para młodych królików 1,20 zł, twaróg funt 40 gr., pomidory funt 80—90 gr., maliny litr 50 groszy, kalafior szt. 30 gr., agrest funt 30 gr. Ryby: szczupaki funt 1 złoty — ryby mniejsze 4 funty za 1 zł. Z owoców mało dowieziono czereśni — z ptaków — gołębi. Ruch na targu ożywiony.

— **Obniżenie taryfy pocztowej?** Pisma podają, iż w najbliższym czasie ma nastąpić obniżka taryfy pocztowej. List ma kosztować zamiast 30 gr. — 25 gr. jak dawniej.

— **Wyjazd rowerami do Gdyni.** W dniu wczorajszym rano wyruszyła wycieczka członków Tow. Cyklistów „Pogoń" z Wąbrzeźna, udając się na tygodniowy pobyt do Gdyni. Wycieczkę prowadzi przodownik p. **Ziółkowski.**

— **Zebrania lokatorów.** Dnia 17. bm. odbyło się zebranie Stowarzyszenia Lokatorów w lokalu p. Klimka.

Zebranie zagaił prezes p. Piotrowski W punkcie 3. uchwalono wysłać pismo do p. radnego P. Piotrowskiego z kategorycznym żądaniem złożenia mandatu w Radzie Miejskiej. P. radny Paweł Piotrowski mimo zaproszenia na zebranie Stow. Lokatorów nie przybył — ignorując zaproszenie i dotychczas nie oczyścił się z postawionych mu zarzutów.

Następnie uchwalono członkom Stw. Lokatorów przychodzić w czasie potrzeby z pomocą materjalną. Sekretarz Staniowski odczytał pismo Głównego Zarządu Zw. Lokatorów oraz statut tegoż — następstwem czego było uchwalenie **Nadzwyczajnego Walnego Zebrania na dzień 31. 7. br. o godz. 16** w lokalu p. Klimka. Wkońcu wyłoniła się szeroka dyskusja w której głos zabierali: Staniowski, Pawlaczyk, Grabowski, A. Czerwiński oraz Małgorzewicz.

Pan Małgorzewicz stawia wniosek ażeby wysłano do Pana Prezydenta Rzeczyposp. podziękowanie za dekret o wstrzymaniu eksmisji do 31. 10. br. — co też jednogłośnie uchwalono.

Wobec wyczerpania się porządku obrad zakończono zebranie o godz. 18,30 okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Rzeczposp. trzykrotnem „Niech żyje".

— **„Skarb, który nęci".** Do art. umieszczonego pod powyższym tytułem w „Głosie" podaje p. Morański Aleksander, że specjalnie nie poszedł skarbów szukać. Poszedł tylko dla ciekawości — nie wierzy bowiem, aby zakopane skarby można odnaleźć.

— **Z życia Związku Strzeleckiego.** Dnia 20 bm. o godz. 5-tej po poł. w lokalu hotelu pod „Białym Orłem" odbyło się zarządowe zebranie tut. Oddziału Zw. Strzeleckiego, na które przybyli: prezes powiatowy Z. S. p. **Waligóra** i wiceprezes powiatowy p. mag. **Cwinarowicz.** Na zebraniu omawiano cały szereg spraw wewnętrznych. Zarząd m. in. postanowił wysłać jednego członka Z. S., p. **B. Drążkowskiego** do obozów kolarskich organizowanych przez placówki toruńskie Z. S. — Pozatem omawiano sprawę **„Święta Morza",** sprawę umundurowań i wiele innych.

Członkowie zarządu powiatowego przyrzekli poparcie we wszelkich zamierzeniach tut. oddziału Z. S., który po 3-tygodniowych wakacjach zabiera się znowu do intensywnej pracy. —

— **„Krzyżacy"** Zrzeszeni Artyści Scen Poznańskich urządzili w środę wieczorem widowisko plenerowe na które przybyło bardzo mało publiczności. Widowisko wypadło pod każdym względem marnie — nie dziwmy się więc, że w kasie był deficyt. Przyjezdne teatry reklamują „wielkie" widowiska a w gruncie rzeczy pokażą partactwo, dlatego też społeczeństwo niema do tych teatrów zaufania. Nie aktorzy a społeczeństwo mieć może pretensje i wymagania.

— **Co więcej warte? Czy życie ludzkie czy parę groszy?** W dniu 20 bm. wydarzył się nieszczęśliwy wypadek podczas młócenia 13-letn. synowi p. **Sekuły w Gajewie** przez nieostrożność wsunęła się prawa ręka do maszyny. **Ręka została zupełnie zmasakrowana.** Natychmiastowej pomocy udzielił nieszczęśliwemu p. dr. Owczarczak z Kowalewa, który polecił odwieźć chłopca do szpitala w Wąbrzeźnie.

Ojciec nieszczęśliwego chłopca nie wracając do domu przywiózł go do szpitala w Wąbrzeźnie. Tu jednak przyjęcia chłopca odmówiono, gdyż niemógł wpłacić 25 zł. — Dopiero na interwencję p. dr. Leszkowskiego nieszczęśliwego chłopca przyjęto do szpitala, którego zarząd polecił p. S. postarać się jeszcze w tym samym dniu o pieniądze.

Pytamy się: czy życie ludzkie warte jest tylko 25 zł.? Na postępowanie zarządu tut. szpitala niema słów oburzenia, gdyż o ile p. S. niemiał przy sobie pieniędzy (a przyniósłby je napewno!) powinno się chorego przyjąć a później stronę finansową załatwić. Kiedyż nareszcie zrozumiemy rolę samarytańską jaką podobno wypełniać mają także i szpitale??

— **Spadł z góry i zmarł.** Onegdaj przeszło 70-letni starzec Mroczkowski z Niedźwiedzia, schodząc z góry z drzewem spadł z drabki i tak się potukł, że na drugi dzień zmarł.

— **Łobuzerja.** Podczas przedstawienia „Krzyżacy" grupa łobuzerji zebrała się przy murze gimnazjum i rozpoczęła gwizdanie i krzyki. Wśród krzyczących zauważono niestety młodzież szkolną. Czy to nie smutne, że rodzice i starsi z uśmiechem patrzeli i słuchali na wycia swoich najmłodszych?

Z powiatu

— **Płużnica.** (Odpust). W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w naszej parafji odpust.

— **Łobdowo.** Autora artykuliku pod tytułem „Piękne słowa — brzydki czyn" umieszczony w Głosie Wąbrzeskim Nr. 83 z d. 19. VII 32 r. oddałem za oszczerstwo władzom sądowym.

Nowoczyn Zygmunt.

— **Od Redakcji.** Wszystkich naszych korespondentów prosimy podawać wiadomości ogólne **a nie osobiste zaczepki,** gdyż w przeciwnym razie Redakcji wyjawi nazwisko korespondenta, który odpowiadać będzie ewtl. za nieprawdziwość korespondencji przed Sądem. Zaznaczamy, że spraw czysto osobistych na łamach pisma wogóle nie podnosimy a korespondencje takie pójdą do kosza.

Łobdowo. (Z życia Powstańców i Wojaków). Dnia 21. 7. 32. o godz. 9-tej wieczorem odbyło się nadzwyczajne walne zebranie tutejszej placówki Pow. i Wojaków w nieobecności druha prezesa Nowoczyna. Obecni byli wszyscy członkowie bez wyjątku. Powodem tego zebrania był artykuł umieszczony w Nr. 83 Głosu Wąbrzeskiego p. t. „Piękne słowa — brzydkie czyny". Z oburzeniem przyjęła tutejsza placówka treść wymienionego artykułu do wiadomości. Zarazem założono energiczny, jednogłośny protest przeciwko temu. Autor mógł go ogłosić tylko z osobistej zemsty lub chęci denuncjacji.

My członkowie zebrani bez wyjątku wszyscy oświadczamy, że żaden znas nie zauważył jakiejkolwiek zbytecznej styczności państwa Nowoczynów z Niemcami.

A wyrażenie się: „Rozmyślnemi defiladami" jest dla nas oburzające. Owszem bierze nasz prezes udział w defiladach, które urządza nasza placówka Pow. i Wojaków. Członkowie wyrażają pełne zaufanie swemu założycielowi, którego znają tylko jako uczciwego Polaka i wytrawnego działacza społecznego o czem świadczy fakt choćby ten, że piastuje urząd prezesa od czasu założenia placówki to jest od roku 1924 do obecnej bez przerwy. Wspomnianym i podobnym artykułami, których cel każdy z członków dobrze zna i potępia, nie podkopie autor zaufania do naszego prezesa i wyrażenie: „Piękne słowa — brzydkie czyny" należy stosować wyłącznie do autora wspomnianego artykułu.

Zarząd.

Do Irlandji

Dnia 17 czerwca 1932 r. był dworzec główny w Poznaniu ubrany w flagi narodowe i papieskie. Na peronie panował ruch ożywiony, wszak dziś wyjeżdża polska pielgrzymka na międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Dublinie, stolicy Irlandji. — Zegar wskazuje goddzinę 2-gą po poł. My, pielgrzymi, zajęliśmy już miejsca w 3 wagonach, zaznajomiliśmy się z towarzyszami podróży, a teraz spokojnie spoglądamy na mrowisko ludzi pod oknami wagonów naszych. Orkiestra kolejowa gra na powitanie księdza Prymasa Kardynała Hlonda i księży biskupów Okoniewskiego i Przeździeckiego. Tymczasem wjechał na stację pociąg tranzytowy i do niego przyczepiają nasze trzy wagony polskie, które wiozą nas aż do Paryża. Ks. Prymas i księża biskupi zajmują miejsca w przedziałach pierwszej klasy, zaraz za przedziałami przedstawicieli wojska i rządu. Wskazówka posuwa się na godzinę 2.43. Pociąg powoli opuszcza halę dworcową a orkiestra gra mazurka Dąbrowskiego. Wiewają białe chusteczki, słychać wołanie: szczęśliwej drogi!" Wzruszenie ogarnęło nas, łzy błyszczą w niejednem oku. I niebo płacze, zsyłając na ziemię drobny deszczyk.

Po jednogodzinnej jeździe stajemy w Zbąszyniu. Na peronie ustawiły się towarzystwa miejscowe z sztandarami i orkiestrą, żeby pożegnać Ks. Prymasa i pielgrzymkę. Mimo deszczu Ks. Prymas opuszcza wagon i udaje się na peron. Dziewczynka deklamuje wierszyk i wręcza Ks. Prymasowi bukiet róż. Tymczasem urzędnicy polscy odstempolowali nasze paszporty a kolejarze niemieccy przejęli pociąg. O godzinie 4-tej pociąg rusza ku granicy niemieckiej przy dźwiękach polskiego hymnu narodowego. Po kilkuminutowej jeździe pociąg zatrzymuje się w Neu Bentschen już w pruskiej ziemi. Rewizja paszportów i bagażu odbywa się szybko. Urzędnicy niemieccy odnoszą się do nas grzecznie. W dalszej jeździe spoglądamy na nowoczesne miasto Neu Bentschen, które powstało w polu i dziś posiada rynek, place, dwa kościoły i liczy kilka tysięcy mieszkańców. Tylko kubistyczny styl kościołów nie podobał się nam. Przed Frankfurtem przejeżdżamy rzekę Odrę, która powinna być zachodnią granicą Polski, bo dotąd sięgały i po części dziś jeszcze sięgają osiedla polskie. Za Frankfurtem jedziemy przez lasy brandenburskie. Niema na co patrzeć, więc udajemy się do przednich wagonów niemieckich na obiad. Niespodziewanie spotykam w przedziałów drugiej klasy niemieckiego brata pana ordynata hr. Alvenslebena z Ostromecka. Rozmawiamy o Berlinie powojennym, do którego tymczasem dojechaliśmy. Pan hrabia pokazuje mi zmiany, jakie zaszły. Tak kolej miejska jest zelektryfikowana a na placu Aleksandra zburzono stare domy i postawiono nowoczesne z betonu i szkła. Kto dał pieniądze? — pytam. — „Anglja i Ameryka" — odpowiada pan hrabia — „ale pożyczki zwrócić nie możemy wskutek kryzysu". — Pociąg zatrzymuje się na stacji „Friedrichstrasse", gdzie wysiadamy. Dlatego żegnam mego przygodnego towarzysza i za pielgrzymami podążam do hotelu „Russischer Hof", gdzie mamy spożyć kolację. Jest piątek, to też na kolację podają nam potrawy postne. Po kolacji mamy godzinę czasu. Korzystam z tego, żeby część pielgrzymów zaprowadzić na „Ulicę pod Lipami" i na plac przed zamkiem królewskim. Pada deszcz, to też ulice są puste. Berlin wywarł na nas wrażenie ponure. O godzinie 9.44 jedziemy dalej. Przedział w naszym polskim wagonie zamieniamy na sypialnię i układamy się do snu. Ku niebu wznoszą się ciche modły, aby Pan Bóg czuwał nad nami i ustrzegł nas od nieszczęścia. — Wspominamy i tych którzy pozostali w oddalającej się coraz więcej Ojczyźnie polskiej.

A pociąg rzuca snopy iskier i pędzi z szybkością 80 kilometrów na godzinę w ciemną noc — ku zachodowi. Przez sen przypominają mi się czasy kiedy tym szlakiem jeździłem na studja do Monasteru w Westfalji, przypominają kochani koledzy, którzy dzielili ze mną trudy ale i radości dalekiej podróży. Ile to lat minęło? — Trzydzieści! — Dziś siwizna okryła naszą skroń. Zasnąłem na dobre. Nazajutrz budzę się około 5 godziny. Przez szparę pomiędzy firanami wkrada się do przedziału złoty promień słońca. Bogu dzięki, mamy pogodę. Spoglądam na dwór. Jedziemy wzdłuż rzeki Wupper przez okolicę górzystą. Dymią liczne kominy i jesteśmy w nadreńskim obwodzie przemysłowym. Pociąg staje w Barmen, w Elberfeld i Solingen. Za Solingen góry maleją i giną; jedziemy przez szeroką równinę nadreńską. Zdala ukazują się dwie wysokie wieże tumu kolońskiego. Ubieram się i udaję się do toalety, żeby się obmyć z kurzu, mamy się bowiem w Kolonji zatrzymać przeszło dwie godziny.

Pociąg mija Mühlheim, potem przedmieście Deutz i już jedzie powoli wielkim mostem ponad majestatycznym Renem. Zaraz za mostem wtacza się w halę wielkiego dworca. — Jesteśmy w Kolonji. —

Ks. Dr. Łęgowski.

—X—

— **Nowawieś Król.** (Afera cukrowa). W bardzo sprytny sposób chciał wejść w posiadanie większej ilości cukru rolnik Fr. Czajka z Czapel. Otóż wiedząc, że rolnicy z Nowejwsi odbierają cukier z cukrowni w Chełmży, zamówił w imieniu trzech rolników tutejszych i to Fr. Wilczyńskiego, J. Dygaszewicza i Heleny Rotzollowej kilka centnarów cukru i odebrał je ze stacji kolejowej, poczem sprzedał cukier kupcom w Wąbrzeźnie. Pierwszy wpadł na ślad tej afery Rotzoll, który zawiadomił policję. Policja wszczęła energiczne dochodzenia i wykryła pomysłowego oszusta, który za to odpowiadać będzie przed sądem. Zatem historja, która słodko się zaczęła, bardzo gorzko się skończy.

Z różnych stron

+ **Lubawa.** (Przytrzymanie złodzieja). Policja przytrzymała w dniu 11 bm. znanego jej złodzieja Teodora Sandera podejrzanego o dokonanie kradzieży mięsa na szkodę rolnika Falkowskiego. Sander został niedawno temu zwolniony z więzienia przedterminowo, gdzie odbywał karę kilkuletniego więzienia. Przytrzymanie S. nastąpiło w chwili, gdy usiłował zabrać ukryte w życie przy ul. Rzepnikowskiego mięso.

+ **Zielkowo**, pow. lubawski. (Pożar od pioruna). Dnia 14. bm. uderzył piorun w stodołę rolnika Stanisława Szczepańskiego wskutek czego od powstałego pożaru spłonęła stodoła i wozownia. Straty wynoszą przeszło 5000 zł.

+ **Bratuszewo.** (Pożar zabudowań) Dnia 12. bm. wybuchł pożar w zagrodzie rolnika Kowalskiego, którego pastwą padły: stodoła, chlew i dom mieszkalny, nadto spaliły się różne ruchomości, jak narzędzia gospodarcze i rolnicze. Straty powstałe oblicza się na kilkanaście tysięcy zł. Przyczyna pożaru nie została dotychczas ustalona.

+ **Lipowiec.** (Skutki ostatniej burzy). Wskutek podmycia toru kolejowego przez wodę podczas burzy, jaka przeszła nad naszemi okolicami, wykoleił się w dniu 15 bm. wieczorem pociąg osobowy, zdążający z Nowegomiasta do Brodnicy. Wykolejenie nastąpiło w Lipowcu. Dzięki przytomności umysłu maszynisty, który w chwili wykolejenia zdążył zahamować pociąg nie doszło do większej katastrofy. Na miejsce wypadku przybyły pociągi pomocnicze z Brodnicy i Nowegomiasta i zabrały podróżnych.

+ **Działdowo.** (Z sali sądowej). W dniu 16 bm. przed S. O. na sesji wyjazdowej odpowiadała Ewa Polmańska z Działdowa o uprawianie nierządu dla własnej korzyści. Sąd odroczył rozprawę celem powołania jeszcze kilku świadków.

+ **Jeleń.** (Utopił się). Dnia 14 bm. podczas kąpania się w torfniaku utopił się Józef Woziborski, lat 15. Przyczyną utonięcia był udar serca.

+ **Rapaty.** (Zabrał 4 krowy). Onegdaj F. L. zabrał na szkodę tut. majątku 4 krowy rzekomo na pokrycie przysługującej mu pretensji.

× **Drużyny**, pow. Brodnica. (Wolał Niemca). Rolnik Wróblewski Wł., zam. w Drużynach, odstąpił swoje 4-morgowe gospodarstwo niemcowi Adolfowi Preussowi. Pomimo kilkunastu Polaków, ubiegających się o kupno, którzy nawet ceną przewyższali wspomnianego niemca, — rolnik Wróblewski wolał tego ostatniego. Powyższy fakt piętnujemy, jako wysoce nieobywatelski, ze strony wyżej wymienionego rolnika.

PROGRAM RADJOWY

RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ.

Niedziela, dnia 24. 7. 1932 roku.

9.45 Transmisja z I Pułku Ułanów w Augustynowie uroczystości 15-lecia bitwy pod Krechowicami: 1. Msza polowa, 2.Wręczenie Pułkowi urny z ziemią z pola bitwy pod Krechowicami, 3 Defilada Pułku. 12.15 Koncert, 12.55 Praca kobiety a jej macierzyństwo, 13.10 Koncert, 14.00 Człowiek i mucha, 14.15 Koncert, 14.30 Uprawa kwiatów trwałych w małych ogródkach, 14.50 Koncert, 15.40 Radjotyg. dla młodzieży p. t. „Co się dzieje na świecie", 15.53 Opowiadania dla dzieci starszych p. t. „Nauczyciele Samowara", 16.05 Płyty, 16.45 Wiadomości przyjemne i pożyteczne, 17.00 Koncert Ork. Zaw. Muzyków pod dyr. Andrzeja Bromke, 18.00 Przyroda w twórczości Dygasińskiego 1820 Muzyka taneczna, 19.35 Skrzynka pocztowa techniczna, 20.00 Koncert popularny, 20,45 Kwadrans literacki, 21.10 D. c. Koncertu, 21.50 Wiadomości sportowe z prowincji, 22.00 Muzyka taneczna, 22,45 Wiadomości sportowe z Warszawy, 22.50 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, dnia 25. 7. 32 r.

12.45 Płyty, 16.35 Komunikat Centr. Biura Hydr. dla Żeglugi i Rybaków, 16.40 Pogadanka w języku francuskim, 17.00 Koncert, 18.00 „Wodospad Niagary", 18.20 Muzyka lekka, 19.35 Prasowy dziennik rodjowy, 19.45 Skrzynka pocztowa rolnicza, 20.00 Opera z płyt, 22.15 Feljeton . t. „Książę Reichstadtu", 22.35 Wiadomości sportowe, 22.45 Muzyka taneczna.

Wtorek, dnia 26. 7. 1932 roku.

12.45 Płyty, 16.35 Komunikat Centr. Biura Hydr. dla Żeglugi i Rybaków, 16.40 „Wpływ otoczenia na dziecko", 17.00 Koncert symfoniczny, 18.00 „Anita Garibaldi", 18.20 Muzyka taneczna, 19.35 Prasowy dziennik radjowy, 19.45 Bieżące wiadomości rolnicze, 20.00 Koncert popularny, 20.45 Feljeton literacki, 21.00 D. c. koncertu, 22.00 Muzyka taneczna, 22.40 Wiadomości sportowe, 22.50 Muzyka taneczna.

RUCH TOWARZYSTW

— **Baczność Rzemieślnicy.** Jutro w sobotę dnia 23 lipca 1932 r. o godz. 8-mej wieczorem odbędzie się w lokalu p. St. Klimka **zebranie Towarzystwa Samodzielnych Rzemieślników.** Z powodu bardzo ważnych spraw jak wysłanie delegatów na zjazd Rady Naczelnej w Brodnicy i innych **przybycie wszystkich pp. członków konieczne.** Zarząd.

— **Baczność Podoficerowie Rezerwy. Dziś w piątek 22 bm. o godz. 8-mej w salce** hotelu pod „Białym Orłem" odbędzie się **zebranie Koła Podoficerów Rezerwy.** Ze względu na omówienie **wyjazdu na Święto Morza — przybycie wszystkich konieczne. Zarząd.**

— **Baczność Lokatorzy.** Dnia 31. 7. o godz. 16 odbedzie się w lokalu p. Klimka Nadzwyczajne Walne Zebranie.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Zarząd.

Drukiem i nakładem Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki. — Redaktor odpowiedzialny: **Bolesław Szczuka**, Wąbrzeźno, Mickiewicza 1

PUBLICZNE OBWIESZCZENIE I WEZWANIE.

Masa upadłościowa nad majątkiem Dra **Edwarda Sanda z Wąbrzeźna,** działająca przez zarządcę masy upadłościowej adwokata Kużaja z Wąbrzeźna wniosła do tut. Sądu Grodzkiego dnia 8. 4. 31. o wywołanie listu gruntowego odnoszącego się do długu gruntowego w wysokości 100.000 marek wraz z 5 proc. odsetkami, zapisanego w aktach gruntowych nieruchomości Wąbrzeźno karta 1052 w dziale III pod nr. 51 dla fabrykanta Conrada Dahmera w Wąbrzeźnie, ponieważ wyżej wymieniony list gruntowy zaginął.

Posiadacza tego listu gruntowego wzywa się, by najpóźniej w terminie dnia 4 października 1932 o godz. 12 przed poł. zgłosił się do Sądu niżej oznaczonego pokój nr. 12 i list ten przedłożył, tudzież prawa swe do niego wykazał, gdyż w przeciwnym razie dokument ten pozbawiony będzie mocy.

Wąbrzeźno, dnia 14 lipca 1932 r.

SĄD GRODZKI.

Zgubiono srebrny kryty

ZEGAREK

ze złotym łańcuszk. na szosie obok Makswaldu. Uczciwy znalazca zechce go oddać za wynagrodzeniem w Redakcji lub w majętności Makswald